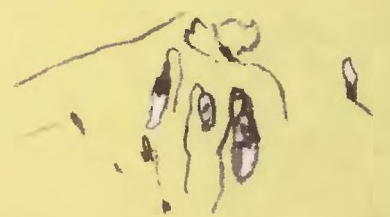




na rozstajach dróg



Czeladź



73.046.3:391(438)(02.03.52)
Czeladź: ZegTobie

14.962

na rozstajach dróg





K

apliczki i krzyże przydrożne to nieodłączne elementy krajobrazu wiejskiego, ale wiele z nich odnajdujemy również w miastach. Są często jedynymi świadkami ich bogatej i różnorodnej przeszłości. Jednak burzliwe dzieje nie pozostawiły zbyt wiele śladów dawnej obyczajowości. Swoje piętno odcisnęły dynamiczne i często chaotyczne procesy urbanizacyjne XIX i XX stulecia. Tak stało się w Zagłębiu, także w Czeladzi oraz innych miastach obecnej aglomeracji katowickiej. Zniszczeniu uległy elementy przeszłości niepasujące do standardów socrealistycznej nowoczesności. Pozostałości ludowej religijności nie zawsze spotykały się z należyтым traktowaniem, chociaż udało się uratować wiele cennych obiektów. Często zapomniane, tkwią niezmiennie na rozstajach dawnych dróg.

W Czeladzi, mieście śląsko-zagłębiowskiego pogranicza, zachowało się wiele kapliczek. O każdej z nich, także o tych już nieistniejących, zachowanych jedynie na starych rysunkach, rycinach oraz zdjęciach z początku XX wieku, można snuć rozmaite historie i opowiadać związane z niejedną z nich legendy.

Czeladzkie kapliczki i krzyże przydrożne znajdują się pod opieką konserwatora zabytków, dba o nie również samorząd miasta. Dbajmy o nie wszyscy, bo są częścią naszej zbiorowej pamięci.

Autorka





Święty Marek
poszedł na folwark
oglądać żytko
czy zeszło wszystko

ŚWIĘTY MAREK OD PŁONÓW

Swięty Marek jest patronem notariuszy, robotników budowlanych, murarzy, wikliniarzy, szklarzy, pisarzy, a także uważany jest za patrona nagłej śmierci. Jest orędownikiem w sprawie dobrej pogody i dobrych żniw, wzywany w czasie burzy i gradobicia. Święto ku czci Marka Grecy obchodzą 11 stycznia, a Koptowie 26 marca.

Chociaż w historii Czeladzi trudno doszukiwać się szczególnego kultu tego świętego, to jednak tak jak przed wiekami, wierni gromadnie, pieszo i odświętnie przystrojonymi wozami, przemierzali okoliczne pola, by oddać mu cześć i tym samym zapewnić urodzaj. W tym dniu, już o świcie, tłumy odświętnie ubranych czeladziaków gromadziły się w pobliżu kościoła św. Stanisława. Po nabożeństwie procesja, którą prowadził proboszcz wraz z burmistrzem i wójtem oraz innymi lokalnymi osobistościami, ruszała na obchód czterech granic miasta, przy których zakopywano „wanielie”, czyli symboliczne ewangelie i święcono miejskie pola.

Po opuszczeniu placu kościelnego wszyscy kierowali się na Rynek, gdzie przy Ratuszu oczekiwały świątecznie przystrojone wozy, po czym procesja ruszała w wielokilometrową drogę. Mijała wójtowską karczmę, a droga, wybrukowana wapiennym łupkiem, opadała stromo w dół. Następnie procesja przekraczała okazałą, ale ciasną kamienną bramę miejską, by nieco później wypełnić bez reszty Przedmieście Bytomskie (dzisiejsza ul. Bytomska). Zdawało się, że całe miasto brzmi śpiewem i modlitwą wiernych.

Święty Marek
rzuci do wody ogarek

PRZYSTANEK PIERWSZY: ŚW. ROZALIA

Pierwszym przystankiem była kapliczka św. Rozalii. Kapliczka ta stoi prawdopodobnie w miejscu dawnej kolumny zwanej „bożą męką”, którą wspominano już w pismach z 1228 roku. Wraz z kapliczką ulokowaną przy bramie krakowskiej, stanowiły symboliczne punkty graniczne miasta. To właśnie one witały i żegnały kupców ciągnących traktem wiodącym z Wrocławia i Opola do Krakowa, wyznaczały zurbanizowaną część miasta i co najważniejsze, zapewniały ochronę ludności przed zarazą.

Kapliczka w swej obecnej formie, pochodzi prawdopodobnie z XVII wieku. Jest to kapliczka słupowa, murowana, o przekroju kwadratowym. Ściany są otynkowane i pomalowane na kolor jasno pomarańczowy. Zwieńczona jest stożkowym daszkiem, pokrytym blachą ocynkowaną, a na szczycie



umieszczono ażurowany krzyż stalowy. W centralnej części ściany przedniej wydrążona jest sporych rozmiarów nisza, obramowana białym pasem obrzeża. Sacrum zamknięte jest za drewnianymi, przeszklonymi drzwiczkami z dodatkowym półkolistym naświetlem. Poniżej wnęki umieszczona jest prostokątna, brązowa płyta dekoracyjna. W niszy, do niedawna, znajdował się obraz świętej Rozalii dzierżącej w ręku palmę - symbol męczeństwa, który został przeniesiony do kościoła św. Stanisława. Jego miejsce zastąpiła podobizna Matki Boskiej Częstochowskiej. Kapliczka św. Rozalii, chociaż ulokowana przy głównej drodze, jest mało widoczna, bo została wchłonięta przez miejską zabudowę. Przed wiekami zajmowała centralne miejsce dawnej wsi przedlokacyjnej. Mniemać zatem należy, że pierwotnie mogła stanowić namiastkę kościoła (do 1260 r.).

Przedmieście Bytomskie leżało na głównym trakcie łączącym Śląsk z Małopolską. Tutaj też znajdowało się centrum handlu bydłem. W miejscu usytuowania kapliczki rozchodziły się dawne drogi do Wojkowic, Grodzca (Będzin), Siemianowic i ich dzisiejszych dzielnic: Bańkowa, Michałkowic i Przełajki, a także, poprzez „ćwierćmilowy” most Gawła, do dziewięciu łąnów najlepszych czeladzkich gruntów, które leżały po drugiej stronie Brynicy. Graniczny most Gawła był budowlą wyjątkową. Nic też dziwnego, że oba jego krańce musiały być szczególnie wyznaczone. Chociaż cała Czeladź leżała poza Koroną, to właśnie on stanowił rzeczywisty kres Polski. Nic też dziwnego, że stał się miejscem, gdzie w roku 1589 arcyksiążę Maksymilian Habsburg przysięgał, że nigdy nie będzie sięgał po polską koronę. Konstrukcję mostu stanowiły zaciosane potężne dębowe bale powiązane sznurami. Na przęsłach ułożone były obustronnie przycięte belki stanowiące wygodną drogę przeprawy. Wraz z nasypami najazdów budowla wypełniała całą dolinę rzeki (szerokości około 500 m). Czeladzki odcinek Brynicy był w owych czasach dobrze zagospodarowany. Przy samym n. oście, od strony zachodniej, znajdował się potężny młyn wójtowski, a za nim staw. Z kolei poniżej mostu usytuowany był młyn i staw książęcy.

PRZY „MĘCE PAŃSKIEJ”

Przy kapliczce św. Rozalii procesja skręcała i - poprzez groblę i most - kierowała się na południe, na Zarzecze, do drewnianego krzyża, który trwał przez wieki na rozwidleniu dróg do Siemianowic i Bytomia (zlikwidowany w latach 70. XX w.), wśród pól, o które czeladzianie musieli przez kilkaset lat bić się z zaborczymi michałkowickimi sąsiadami. Tu była pierwsza symboliczna granica miasta, tutaj też odbywał się pierwszy postój, a wierni skupiali się wokół krzyża. Powoli śpiewy ustawały zastępowane rytmicznym szmerem modlitwy. Prowadzący procesję proboszcz odprawiał nabożeństwo, święcił pola i zakopywał pierwszą „wanielię”. Po odprawieniu modłów i odpoczynku, ze śpiewem na ustach, ruszali w dalszą drogę. Powoli, w kłębach kurzu, przez most Gawła i głębokie koleiny drogi, szli wzdłuż brzegu wójtowskiego stawu. Po kilkunastu minutach docierali do drugiej symbolicznej granicy miasta. Tu rytuał się powtarzał.



U CHRYSTUSA FRASOBLIWEGO

Kapliczka Chrystusa Frasobliwego stała niegdyś na skraju tzw. trzeciej niwy, na rozwidleniu dróg prowadzących do dzisiejszych siemianowickich osiedli, a dawniej podczeladzkich wsi: Bańgowa i Przełajki. Symbolizowała zachodnią granicę podmiejskich upraw. Kapliczka jest wyjątkowo urokliwa, zwłaszcza wiosną, kiedy okalają ją wielobarwne bzy.

Kapliczka pochodzi prawdopodobnie z XVII lub XVIII wieku. Jest usytuowana na kostkowym, murowanym i otynkowanym cokole, o kwadratowym przekroju. Zwieńczona jest dwuspadowym dachem z blachy ocynkowanej, odciętym dobrze zarysowanym gzymsem. Na ścianie frontowej znajduje się duża, półokrągła nisza zamykana dwuskrzydłowymi, przeszklonymi drzwiczkami. Przestrzeń podłukową wypełnia półokrągłe naświetle. Pod wnęką umocowana jest skrzynka, w której zawsze płoną znicze i pachną kwiaty. Drzwiczki chronią dostępu do posadowionej w niszy figurki Chrystusa Frasobliwego; jego prawa ręka opiera się o kolano, zaś lewa podpira głowę, ciało osłonięte jest czerwonym płaszczem, na który spadają długie ciemne włosy, a głowę wieńczy korona cierniowa. Jak przed wiekami, kapliczka stoi na skraju miasta, choć dziś już nie na pustkowiu, ale wśród wolnostojącej zabudowy.

Po kolejnym nabożeństwie, poświęceniu pól i zakopaniu drugiej „wanieli” tłum ruszał na północ, by polną, wąską drogą dotrzeć do kolejnej granicy.



Kapliczka Chrystusa Salvatora stanowiła niegdyś trzecią z czterech symbolicznych granic miasta (tzw. druga niwa). Usytuowana była na łagodnym południowym zboczu wzgórza, na rozwidleniu pradawnych dróg do Grodzca (Będzin), Przełajki (Siemianowice) i Wojkowic. Dobrze wyeksponowana przez setki lat samotnie dominowała wśród rozległych pól, na rozstaju raz zakurzonych, to zaś

blotnistych traktów. Dawne wertepy i koleiny zastąpiły dziś szerokie, asfaltowe ulice. Obecnie kapliczka sąsiaduje z przejazdem kolejowym i „otwiera” tereny przemysłowe na północy miasta, zwracając uwagę przejeżdżających.

Jest to słupowa kapliczka murowana, o przekroju kwadratowym, otynkowana i pomalowana na kolor sino-kremowy. Usytuowana na niewielkim cokole, jest zwieńczona dwuspadowym daszkiem pokrytym blachą ocynkowaną. Na szczycie znajduje się ażurowy krzyż metalowy. Wnęka kapliczki zwieńczona jest łukiem pełnym i zamykana stalową kratą. We wnętrzu znajduje się gipsowa replika figury Chrystusa Salvatora czyli Chrystusa Zwycięzcy. Ze względu na bezpieczeństwo, od kilku lat, XVII. wieczny oryginał przechowywany jest w skarbcu kościoła św. Stanisława.

Podczas procesji tutaj również odprawiano krótkie nabożeństwo, śpiewano nabożne pieśni, święcono pola i zakopywano trzecią „wanielię”. Na znak proboszcza niezwłocznie ruszano na wschód, by obchodzić miasto szerokim łukiem, dotrzeć do kresu procesji. Teraz droga biegła lekko w dół, co ułatwiało marsz i pozwalało choć na chwilę odpocząć. Mniej więcej po godzinie procesja zbliżyła się do bramy krakowskiej i drugiej kolumnowej kapliczki św. Rozalii (została rozebrana w 1916 r.).

To właśnie przy tej kapliczce, ku przestrodze, usypano kurhan, w którym grzebano ciała grasantów, czyli tych, którzy od czasu do czasu napadali na mieszkańców miasta. Tutaj zmęczenie sięgało zenitu. Pomimo tego nikt nie wyłamywał się i kontynuowano wędrówkę, a do celu pozostało zaledwie kilkaset metrów. Znowu, jak na początku drogi, słychać było śpiewy a maruderzy odrabiali dystans. Nikomu nie przeszkadzało, że droga biegła teraz pod górę.



H. H. H. H. H.

PRZYSTANEK OSTATNI: ŚWIĘTA ANNA

Po kilkunastu minutach oczom wiernych ukazywała się kapliczka św. Anny. Stanowiła ostatnią, symboliczną granicę miasta (pierwsza niwa), gdzie odprawiano mszę polową i organizowano miejską zabawę, która nierzadko trwała do białego rana. Choć doroczna procesja była dość uciążliwa i czasochłonna, zawsze uczestniczyło w niej wielu mieszkańców miasta. Warto było się trochę pomęczyć aby móc w gronie sąsiadów i przyjaciół, a przy tym z proboszczowskim błogosławieństwem bawić się - po chwili okazywało się co skrywały wozy: bochny chleba, kielbasy, smalec, bigos, ... a do tego coś dla poprawienia nastroju. W świetle zachodzącego słońca kolacja na trawie wyglądała imponująco.

Dzisiaj kapliczka św. Anny zmieniła patrona i jest pod wezwaniem św. Rozalii. Stało się to w roku 1916, kiedy zlikwidowano kolumnę wraz z kapliczką przy bramie krakowskiej, a obrazy i wota przeniesiono w nowe miejsce.



Czeladź była już większym miastem i trzeba było rozszerzyć strefę ochrony przed zarazą. Jest to jedyna zachowana kapliczka domkowa, a jednocześnie największa ze wszystkich czeladzkich. Usytuowana jest przy ulicy Mysłowickiej na dawnym rozdrożu do Małobądzia (Będzin) oraz Mysłowic, Pogoni i Modrzejowa (Sosnowiec).

Kapliczka posiada cechy ludowego budownictwa barokowego. W rzucie jest prostokątna z niewielką absydą od tyłu. Jest murowana, otynkowana i wybielona. Posiada dwuspadowy dach półszczytowy, pokryty blachą

miedzianą. Szczyt zwieńczony jest krzyżem. We wnęce na zwieńczeniu umieszczono podobiznę Matki Boskiej Częstochowskiej. Wejście do kapliczki znajduje się od strony południowej przy ruchliwej ul. Mysłowickiej. Po obu stronach drzwi wejściowych znajdują się blendy zamknięte łukowo. Pokonując dwa stopnie przejść można przez drewniane drzwi do jednoprzestrzennego wnętrza. Jest ono doświetlone przez dwa małe, zamknięte łukowo okna. W absydzie znajdują się: obraz Matki Boskiej Częstochowskiej, a po bokach obrazy o treści religijnej. Na ścianach bocznych wiszą wota. Wyposażenie kaplicy pochodzi z początków XX wieku, zaś sama kaplica z przełomu XVII i XVIII (?) stulecia. Kapliczkę otacza zielen. Po obu stronach wejścia rosną dwie wiekowe morwy.

Choć kapliczka stała niegdyś w szczerym polu, dziś znajduje się na skraju dużego osiedla domów jednorodzinnych.

Dzisiaj Świętomarkowa procesja jest już historią. Wraz z zamieraniem rolnictwa na tym terenie, zanikały też obyczaje związane z uprawą roli, siewem, zbieraniem plonów itp. Pozostały jednak materialne ślady - kapliczki na rozstajach dróg - niemi świadkowie dawnych tradycji oraz zapisy w legendach i podaniach. Do czasów współczesnych przetrwał jedynie kult św. Rozalii i jak przed wiekami, tak obecnie, co roku w pierwszą niedzielę września, czeladzianie spotykają się na mszy polowej. Co prawda nie kończy jej już piknik ale duch dawnej Czeladzi zdaje się być nadal obecny.





LITERATURA

1. *Czeladź w rysunku Marii Nogajowej* – Wyd. Stowarzyszenie Miłośników Czeladzi. Czeladź, 1983.
2. Kantor-Mirski Marian: *Z przeszłości Zagłębia Dąbrowskiego i okolicy*. Wyd. Sowa-Press, Czeladź – Sosnowiec, 1992.
3. Kolberg Oskar: *Przysłowia, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza*, Warszawa, 1977.
4. *Krzyże i kapliczki w Czeladzi*. Wyd. Urząd Miasta, Czeladź 2001.
5. Kuśnierz Kazimierz: *Studium historyczno-urbanistyczne zabytkowego centrum Czeladzi*. Wyd. Kraków, 1999.
6. Łabuz Magdalena: *Karty ewidencyjne kapliczek i krzyży w Czeladzi*, 1995.
7. Mrozowski Marek, Szaleniec Iwona: *Niedzielny spacer [w]: Biblioteka Echa Czeladzi*, Zeszyt nr 6. Wyd. Urząd Miasta Czeladź, 1998.
8. Ryszka Czesław: *Klejnot Czeladzi*. Wyd. Oficyna Wydawnicza 4K.
9. Terminiński Jerzy: *Nasza Czeladź w XIX wieku*. Wyd. Stowarzyszenie Miłośników Czeladzi, 1998.
10. *Wolne Miasto Rzeczpospolitej Czeladź [w]: Biblioteka Echa Czeladzi*. Zeszyt nr 5, 1998.

WZDŁUŻ BRZYNIC

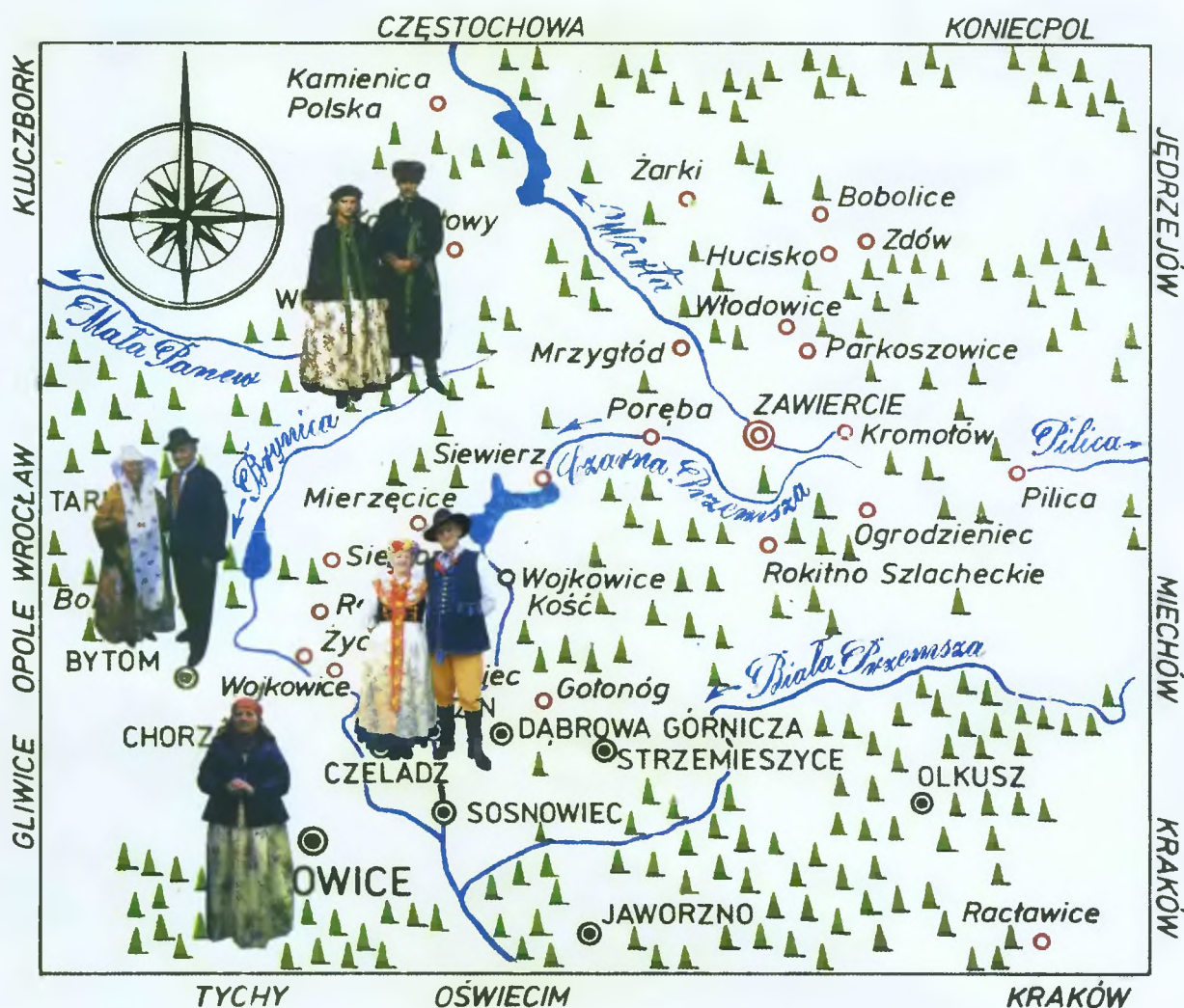
O zagłębiowskim stroju ludowym - Czeladź



oprac. Wiesława Konopelska

Chcąc poznać historię i tradycje folkloru zagłębiowskiego trzeba sięgnąć do opracowań etnograficznych. Najbardziej przystępnie a zarazem kompetentnie opisany został w książce autorstwa Janiny Marcinkowej, Krystyny Sobczyńskiej i Władysława Byszewskiego „Folklor Zagłębia Dąbrowskiego” (wydana przez Centralny Ośrodek Metodyki Upowszechniania Kultury, Warszawa 1983). Znaleźć w niej można opisy typów strojów ludowych występujących na terenie Zagłębia Dąbrowskiego, opis obrzędów (w tym bardzo szeroko opisane wesele), przyśpiewki wraz z zapisem nutowym na kapele i opis tańców ludowych.

Warto też sięgnąć do „Śpiewnika pieśni Zagłębia Dąbrowskiego” (wyd. Górnośląska Oficyna Wydawnicza, Katowice, 1997), czyli wyboru opracowanego przez prof. Adolfa Dygacza, wybitnego znawcę folkloru śląskiego. Z kolei prof. Barbara Bazieli, specjalizująca się w badaniu stroju ludowego w Polsce, w rozlicznych swoich pracach opisuje strój zagłębiowski (w ujęciu historyczno - geograficzno - etnograficznym), pokazując jego związki ze strojem śląskim, zwłaszcza rozbarskim. Szczegółowo o tym pisze w „Atlasie polskich strojów ludowych. Strój rozbarski” (część III, zeszyt 5), wydanym w 2002 roku przez Polskie Towarzystwo Ludoznawcze.



Przystępując do opisu ludowego stroju zagłębiowskiego, trzeba mieć świadomość historycznych zasłóści, które doprowadziły do powstania nazwy Zagłębie Dąbrowskie, a które jest tworem językowym określającym obszar gospodarczy, lecz nie geograficzny.

Nazwa Zagłębie Dąbrowskie przyjęła się w drugiej połowie XIX wieku jako określenie obszaru wokół miast: Będzina, Sosnowca, Dąbrowy Górniczej i Czeladzi, a także Zawiercia i Ząbkowic, jako ziemi obfitującej w złoża rud kruszczowych i węgla kamiennego. Jego zasięg zmieniał się wraz ze zmianą przynależności administracyjnej: w okresie międzywojennym było częścią województwa kieleckiego, po II wojnie światowej należało do województwa katowickiego, obecnie do województwa śląskiego. Jednak ciągle jest to ziemia położona u zbiegu rzek Białej Przemszy i Brynicy, od zachodu opiera się o Wyżynę Śląską, a na wschodzie zamyka ją zachodnia krawędź Jury Krakowsko-Częstochowskiej.

Z tego też powodu, w Zagłębiu Dąbrowskim spotyka się trzy typy odzieży: mazowiecki, śląski i ubiór siewierski. Według Janiny Marcinkowej wzdłuż granicy linii Brynicy rozpowszechniony był strój śląski, znany najczęściej jako rozbarsko-bytomski (nazwa pochodzi od obecnej dzielnicy Bytomia – Rozbarku, niegdyś wsi). Potocznie nazywa się go też śląskim, rzadziej górzańskim od desygnatu Górzanie, Gorzanie, czyli mieszkańców kopalnianych rejonów określanych w gwarze śląskiej „górami”. Stroje rozbarskie noszono również w pasie przygranicznym (wieśniacy mieli również swoje ziemie poza drugim brzegiem rzeki). Z „państwa bytomskiego”, z końcem XVIII wieku, przeniknął poza granice, tj. na ziemię Polski w rejony pobliskiego Będzina i Czeladzi. Na terenie Zagłębia strój ten, zwłaszcza kobiecy, uległ pewnym zmianom pod wpływem ubioru małopolskiego.

Strój rozbarski wykształcił (ze względu na graniczące terytoria) kilka odmian: opolską, raciborską, z okolic Pszczyny, Jaworzna i Chrzanowa oraz rejonu będzińskiego.

Jak pisze Barbara Bazelich, na strój bardziej urozmaicony mogli pozwolić sobie tylko nieliczni mieszkańcy. Leżące bowiem w pobliżu miasta wsie były bardzo ubogie, gdyż „grunta miały liche i uprawy ledwo starczały na utrzymanie miejscowej ludności”.

Złe gleby, a w związku z tym niski poziom rolnictwa narzucał miejscowej ludności konieczność podejmowania innych, bardziej dochodowych zajęć. Prowadzono więc gospodarkę pastersko-hodowlaną, zajmowano się garncarstwem, rymarstwem, bednarsstwem i stolarstwem. Na całym niemal terenie rozpowszechnione było koszykarstwo. Z korzeni jałowca i sosny wyplatano kobiałki, koszyki i półkoszyki.

Na pograniczu ze Śląskiem, a także w okolicy Żarek, uprawiano tkactwo chałupnicze. Ze lnu i konopi wyrabiano płótno przede wszystkim na własne potrzeby, ale również na handel. Z przędzy lnianej i konopii tkano płótno w trzech gatunkach: zgrzebne – grubsze, przeznaczone na worki, płachty i tzw. „gunie”; poczesne – nieco cieńsze na robocze koszule, spodnice, zapaski, prześcieradła oraz płótno cienkie – z niego szyto odzież odświętną.

Tkactwo w XVIII w. koncentrowało się głównie w Będzinie i Czeladzi. Wyrabiano tutaj sukna i płótna na odzież o barwie naturalnej, tj. białej, szaro-białej, szarej albo farbowano na jednolite ciemne kolory, np. czarny, brązowy, granatowy, zielony, rzadziej czerwony. Płótna lniane były też wzorzyste drukowane w drobny ornament roślinny, który jako biały prześwit wyłaniał się z modrego, zafarbowanego tła. Szyto z nich zapaski, zaś koszule odświętne z bielonego płótna cieńszego.



Strój męski

Jak pisze Barbara Bazielić w „Atlasie...” na Górnym Śląsku w miarę jednolity był strój męski - oznacza to, że również w niedalekim Zagłębiu mężczyźni odziewali się podobnie. Podstawowe części ubrania męskiego to: płócienna koszula, kamizelka zwana „brzuślakiem, bruślakiem, bruclekiem”, kamizela, czyli „kamzola, kamuzela”, spodnie o zróżnicowanej formie, buty płytke albo z cholewami, kapelusz lub czapka futrzana „tchórzówka, tworzówka”, jedwabna chusteczka wiązana pod kołnierzykiem koszuli, tzw. „jedbowka” oraz sukmana zwana „suknią”.



W odświętnym komplecie składał się z: czarnych cholewiaków zwanych „kropami” z „organkami” czyli mocno sfałdowaną skórą na wysokości kostek, na obcasach podbitych podkówkami, do których wpuszczano nogawki spodni szytych początkowo ze zgrzebnego płótna farbowanego na jednolity ciemny kolor. Utrzymywano je na sznurku, bądź rzemiennym pasku. Natomiast przy długich spodniach nogawki nakładano na cholewy. Noszono też płytke „kamasze” z wstawionymi po bokach gumami. Do spodni wpuszczano koszulę o kroju poncza podłużnego z długimi rękawami, ujętymi w mankiety i ze stojącym kołnierzykiem, pod którym wiązano gładką, jedwabną chusteczkę – „jedbowkę”, albo czerwoną tasiemkę. „Jedbowka” to kwadratowa chustka, którą składano w poziomie w fałdki, a następnie przewijano od przodu ku tyłowi i wiązano z przodu. Dla pana młodego miała kolor zielony, dla drużby – różowolila, dla żonatego – niebieskawo. Ich brzegi odpowiednio do koloru wykańczał tzw. „gąsiołek”, „kaczorek” czyli rytmicznie powtarzające się w tych kolorach kostki. Nierzadko kołnierzyk był spięty tylko na guzik. Na wierzch ubierano „bruclek” („bruclik”) – kamizelkę i „kamzolę” – kamizelę. Były szyte na białej sukiennej podszewce. Ich ozdobę stanowiły metalowe pozłociste guziki (z przodu było ich 10) w kształcie płaskiego grzybka z wytłoczonymi na powierzchni scenami prac rolnych oraz poziome boczne kieszenie ścięte dołem w trzy zęby. Z tyłu biegł przez środek pionowy szew, dołem od talii nie zeszyty, przez co tworzył tzw. „skrzydła” opadające luźno z tyłu. Cechą charakterystyczną były haftowane prostymi ściegami kolorowe prostokątne znaki, umieszczane w talii na dole szwu biegnącego przez środek płaców.



Tradycyjnym nakryciem głowy gospodarza była „kania”, czyli filcowy czarny kapelusz o szerokim rondzie zwanym „strzechą” i okrągłej niskiej główce opasanej szeroką wstążką. U starszego mężczyzny wstążka miała kolor czarny, u pana młodego – zielony.

Na przełomie XIX i XX wieku do odświeżonego ubioru męskiego, a w innych rejonach Śląska jeszcze wcześniej zaczęły przenikać na wzór mody miejskiej niektóre standardowe elementy odzieży: w bytomskim stroju może przykładem być „kapudrok”, bądź „zalonik” czyli surdut w czarnym kolorze zastawiany ze sztuczkowymi spodniami i koszula szyta z karczkiem, a do zimowego okrycia noszono płaszcz „ibercyjer” z aksamitnym kołnierzem. Zaczęły one wypierać tradycyjny strój męski, co miało związek z rozwijającym się na tym terenie przemysłem. Model odzieży robotniczej zaczęło również kształtować masowe wychodźstwo do pracy w Niemczech.





Strój kobiecy

Na całość kobiecych kompletów składały się: koszula, „kabotek”, spódnica, fartuch, nagłowna chustka („purpurka”) wiązana nad karkiem, kaftan, chustka „merynka”, pończochy, obuwie, korale – zamożniejsze kobiety przewiązywały trzy sznurki niedużych korali lub paciorków.

Koszule na co dzień szyte z nadolkiem, były z płótna grubszego. Wkoło szyi miały wąską oszewkę z koronkową krezą.

Na koszulę ubierano płócienną halkę „rzęsiście” w pasie marszczoną i wszytą w oszewkę, a na wierzch stanik uszuty z cienkiego płótna o głębokim dekolcie, dopasowany do figury i sznurowany, podszyty białą podszewką. Był zdobiony kolorowym haftem w drobny ornament roślinny. Do kompletu dochodziła spódnica, uszyta z dwu i pół szerokości wełnianej tkaniny i sięgająca do połowy łydek. Spódnica na co dzień była z samodziałowego płótna zafarbowanego na niebiesko i w biały drukowany ornament roślinny. Odświętne spodnice były w jednolitym kolorze brązowym, granatowym, czarnym, zielonym, popielatym, fioletowym. Dołem zakładano szeroki obręb, a powyżej naszywano dwa lub trzy rzędy jednokolorowych tasiem w kolorze zielonym, bordo, czarnym, brązowym. Spodnice na co dzień takich naszyć nie miały, lecz jedną lub dwie zakładki powyżej dolnej krawędzi.



Z przodu przypasywano zapaskę długości równej ze spódnicą, albo nieco krótszą. Zapaski na co dzień szyte były z płótna, perkalu wzorzystego lub w prążki, na święto – z wełenki. Po II wojnie światowej zaczęto używać szyfonów i nylonów, a gładkie jedwabne nawet ręcznie malowano. Nadal jednak za najbardziej okazałe uchodziły fartuchy „chińskie” w jasnych kolorach i te noszono na wielkie uroczystości oraz w pierwszą niedzielę przy wyjściu do kościoła.

Poza tym do zewnętrznych części stroju należał kaftanik podszyty podszewką i wykonany zazwyczaj z tego samego materiału, co spódnica. Był dopasowany i wcięty w talię, a na długość sięgał nieco poniżej pasa. Miał długie rękawy zwężające się ku dołowi lub ujęte w mankiet. Przód zapinano pod samą szyją razem ze stojącym kołnierzykiem.

Młode kobiety i dziewczęta bezpośrednio zarzucały na ramiona chustkę „merinkę”. Była ona wełniana, kaszmirowa, przeważnie biała w drukowane czerwono-różowe kwiaty, z frędzlami na obrzeżach. „Merynkę” składano po przekątnej, krzyżowano na piersiach i wiązano w tyle pod opadającym do talii narożnikiem.

W razie zimna lub dla elegancji albo na specjalną okazję zakładano duże, prostokątne rozmiarów tzw. chusty tureckie, czyli „szaltuchy”, produkowane fabrycznie we Francji, Austrii,



Niemczech i Czechach.

Nakryciem głowy panien – drухen były tzw. galandy, czyli ozdobne kolorowe wieńce o zróżnicowanej szerokości i elementach dekoracyjnych. Sporządzano je ze sztucznych kwiatów i świecidełek, barwnych strzępków. Ważnym elementem był czerwony kwiat róży umieszczony pośrodku nad czołem.

Nieodzownym dopełnieniem strojów kobiet były wzorzyste wstążki o zróżnicowanej szerokości i gatunku, na ogół dość długie. Oprócz wzorzystych, „chińskich”, brokatowych, rypsowych, używano jednobarwnych, gładkich, z których zielonej przypisywano znaczenie symboliczne i w pewnym sensie magiczne.

Jak podaje Barbara Bazieliсh, według tradycji, nowe ubrania zakładało się po raz pierwszy wychodząc w niedzielę do kościoła. Nigdy zaś nowej części ubrania nie zakładano w środę, gdyż dostałoby się bólu głowy lub doznało jakiegoś innego cierpienia. Zwracać należało uwagę, aby butów nie stawiać na stole, bo doprowadziłoby to do kłótni lub innego cierpienia. Zresztą stół był miejscem dla chleba, który zawsze szanowano i czczono.

Pisze też Barbara Bazieliсh: „Wszystkie te szczegóły w obecnej chwili mogą się wydawać mało istotne i wręcz nieważne, jednak w momencie akcentowania przynależności regionalnej i rodzimych korzeni wszelkie dowolności interpretacji oraz przesada jest nie na miejscu. Wyrażają jednak brak poszanowania dla dziedzictwa kulturowego.”

*Składam serdeczne podziękowania
pani Janinie Jagodzik – kierownikowi art.
zespołu „Jaworzniсk” z Wojkowic
oraz członkom tego zespołu:
państwu Karolowi i Halinie Spalkom,
pani Alfredzie Szczygieł,
pani Halinie Gadeckiej, pani Lucynie Dyszy
oraz panu Mieczysławowi Januszewskiemu
za pomoc przy realizacji niniejszego
opracowania.*

Wiesława Konopelska





Na rozstajach dróg

Redakcja

Wiesława Konopelska

Projekt okładki, ilustracje oraz opracowanie graficzne

Teresa Strojniak

Zdjęcia do rozdziału „Wzdłuż Brynicy”

Wiesława Konopelska

Wydawca

Urząd Miasta Czeladź

ISBN

83-921848-1-5

Skład

DTP UM Czeladź

Druk

Wydawnictwo i Drukarnia „**Horyń - Druk**”

Czeladź, ul. Legionów 147b

tel.: 265 06 91, 0602 72 72 11

Nakład

600 szt.









Zagłębiowski strój ludowy





H. J. J. J. J.



